

Korei. A groźby, dotyczące mobilizacji nowych korpusów są tylko w tym celu rozpuszczane, by Japonię uczynić skłonniejszą do postawienia łagodniejszych warunków pokojowych.

O pokoju ogłasza też ciekawe rewelacje poseł japoński w Londynie, Hajaszi:

W lipcu zeszłego roku miała się do niego zgłosić pewna osobistość, wysłana przez Wittego, który bawił w tym czasie w Berlinie, z prośbą, by się gdziekolwiek zjechał z Wittem dla omówienia warunków pokoju. Hajaszi zgodził się na tę propozycję — ale Witte później udziału w tym zjeździe odmówił.

* * *

Z pośród całej masy szczegółów ostatnich walk pod Mukdenem, strasznych tysiącami ofiarami, które legły na polach mukdeńskich, należy podnieść te epizody, które prawdziwie świadczą o bohaterskiej obronie i męstwie żołnierzy rosyjskich.

Korpus generała Rennenkampfa był tym, który na lewym skrzydle walcząc z armią generała Kawamury i Kurokiego, zdołał wytrzymać najgwałtowniejsze ataki nieprzyjaciół. Jedną z tych strasznych scen na lewym skrzydle rosyjskiem przedstawia nasza rycina, wyobrażająca rozpaczliwą obronę Rosyan przed atakującymi kolumnami japońskimi. Walka ta, w której przyszło do starcia krwawego na bagnety, zakończyła się wprawdzie porażką Rosyan, ale obrona ich była tam prawdziwie bohaterską.

W walce tej brał udział osobiście generał Rennenkampf — nieco odcięty od centrum armii i od-

party daleko ku północnemu wschodowi aż poza Fuszun.

Charakteryzującymi i dosadnie malującymi usposobienie ludności chińskiej są sceny, jakie się rozgrywały w Mukdenie, po opuszczeniu go przez wojska rosyjskie.

Odwrót Rosyan z Mukdena nastąpił w popłochu i niespodziewanie. Sam Kuropatkin nie przypuszczał, by tak szybko musiał się wyrzec tak ważnego z wielu względów punktu oparcia, jakim jest Mukden. Co-fające się przed pociągami japońskim wojska rosyjskie, ledwie zdołały ująć całkowitego osaczenia, jakie im groziło pod Mukdenem. Ustupując nie miały czasu zabrać stąd ani zapasów żywności, ani zapasów amunicji, ani też rannych i chorych, których tysiące leżało po szpitalach i domach prywatnych. Uciekając, nie można było nawet myśleć o obciążaniu armii taborami i lazaretami i wszystko to trzeba było zostawić na łaskę i niełaskę Japończyków. Na ochronę szpitali, rannych i chorych, lekarzy i siostr „Czerwonego krzyża“ pozostawili Rosyanie w mieście nieznaczna ilość wojska, które popite, zamiast strzedz szpitali, hulako i dopuszczało się orgij i gwałtów na chińskich mieszkańcach. Razem ze strażą tylną, złożoną z dzikich ko-



Z wojny ros-jap.: Żołnierze rosyjscy



Z wojny ros-jap.: Walka forpoczt japońskich z rosyjskim oddziałem tylnej straży.

zaków, szerzyli zniszczenie w około, rabując i kradnąc co i gdzie się tylko dało.

Ludność chińska pamiętała dobrze te wołające o pomstę krzywdy, które znosiła na swych barkach przez cały ciąg rządów rosyjskich w Mandżurii. Wiadomo, jak obchodziło się nie tylko dzikie i głodne żołdactwo, ale i sami generałowie i oficerowie z Chińczykami, którzy musieli całe swe mienie i siły oddawać na usługi wojskom rosyjskim.

W armii rosyjskiej znajdowali się generałowie, którzy od początku wojny zasłynęli nietyle dzielnością i męstwem w boju, jak najbardziej barbarzyńskimi rabunkami i gwałtami, którzy ograbili wszystkie świątynie i rozkradli wszystko, co było wartościowego w Mandżurii.

To też w chwili, gdy ostatni pułk opuścił już Mukden — ludność chińska rzuciła się na pozostałych po szpitalach żołnierzy, a rozbiorwszy i pokonawszy wkrótce tę nieliczną garstkę wojska, która pozostała na straży — rozpoczęła okrutną rzeź.

Bezbronni lekarze i siostry zakonne, które pozostały na swych stanowiskach przy chorych i rannych, musiały życiem swym odpokutować za okrucieństwa i krzywdy, popełniane na nieszczęśliwych Chińczykach przez bezwstydne czynownictwo i żołdactwo rosyjskie.

Chińczycy mszcząc się, pastwili się w zwierzęcy sposób nad swymi ofiarami. Zanim nadeszło wojsko japońskie, większa część Rosyan, pozostałych w Mukdenie, zginęła okrutną śmiercią.

Po wkroczeniu do miasta Japończyków, spokój i porządek został natychmiast przywrócony. W pismach warszawskich pojawiły się ciekawe szczegóły o doli żołnierzy Polaków, na Dalekim Wschodzie. Po bitwie pod Mukdenem, zabrakło miejsca dla rannych żołnierzy w szpitalach w Charbinie. Co godzina przybywały pociągi, przepełnione rannymi i z każdą godziną robiło się ciasniej w szpitalu warszawsko-łódzkim, przeznaczonym dla Polaków, biorących udział w walce. Trzeba było opróżniać łóżka, usuwać łżej chorych rekonwalescentów, aby można było umieścić rannych, broczących we krwi, a potrzebujących natychmiastowego opatrunku, operacji i opieki lekarskiej. Okazało się, że to wszystko, co było przygotowanym w Charbinie na przyjęcie chorych i rannych, było